



mentarnej, jest każdy uprawniony wyborca powołanym, a jeżeli kto się odciąga od korzystania z tej swobody konstytucyjnej lub ją z obojętnością traktuje, ten rzeka się na niekorzyść kraju o wycich przywilejów ludowych, dla wywalczenia których od wiekopomnej rewolucji francuskiej tylko poczyniono zabiegów, tyle przelano krwi.

Spodziewamy się, że chociaż w przededniu przyjdzie do jakiejś „krzątani” przedwyborczej, będzie to trudna sprawa wobec oczywistego dotychczas braku, jawnie występującego kandydata.

Opowiadano nam, że pewne kółko miało między sobą rozbiierać kwestyę kandydatury rady dworu p. Knendicha. My z pewnością niebyśmy nie mieli przeciw tak zacnej kandydaturze, musimy jednak zauważyć, że takowa, jako całkiem płonna, nie powinna wejść w rachubę, gdyż p. Knendich na interpełację, w swoim czasie uczynioną, wręcz oświadczył, że nie mógłby, mimo najlepszych chęci, przyjąć mandatu.

Zdarzyło się nam także słyszeć, że chcą postawić kandydaturę pp.: Zbyszewskiego lub Rybickiego, ale było to wszystko mglistą pogadanką.

Zdaniem naszym jest czas największy, aby owi panowie, którzy zamierzają ubiegać się u nas o mandat poselski, wystąpili już raz z otwartą przyłbicą, w przeciwnym bowiem razie obawiamy się wiele, że obojętność dojdzie do tych granic ostateczności, iż zaskoczy nas przy urnie dokuczliwy brak — głosujących.

Zdanie, że nie warto wiele mówić i wiele działać wobec wyboru posła na przeciąg kadencji, mającej trwać już tylko 6 miesięcy, jest nieuzasadnionem, bo właśnie wybór ten może wybranemu utworzyć drogę do krzesła poselskiego

w radzie państwa na następne sześciolacie.

Obudzmy się zatem z letargu i pokazmy czynem, że nie zobojętnieliśmy jeszcze zupełnie tam, gdzie chodzi o wykonywanie ciężko wywalczonych praw konstytucyjnych.

### Towarzystwo ochrony zwierząt.

Rzeszów, 8. października.

Obchodzenie się ze zwierzętami jest niezawodną miarą stopnia cywilizacji tak całych ludów jak pojedynczych ludzi. — W krajach o wyższej cywilizacji już od pół wieku zajęli się ludzie najszlachetniejszą sprawą ochrony zwierząt, biorąc je w obronę tak przed złośliwością pojedynczych członków społeczeństwa, jakoteż przed wyrządzeniem im krzywd i cierpień przez niewiadomość, bezzmysłność, przesady, a nawet zatwardziałość serc całych mas ludu. — Aby cel ten osiągnąć, postanowili łączyć zwolenników tej samej myśli, zawiązywali Stowarzyszenia opieki nad zwierzętami. — Wpływ takich Stowarzyszeń okazał się wkrótce bardzo zbawiennym. Szerząc zasady swe piśmem i słowem, pouczaniem, pochwałą, zachętą, nagrodą, wpłynęli na umoralnienie ludu, umacniając w nim poczucie cnoty ludzkości.

Wśród licznych Towarzystw, powstałych w czasach ostatnich, Towarzystwa ochrony zwierząt słusznie zaliczyć należy do takich, które oparte na zasadach czysto moralnych, zaskarbiły sobie w całym świecie należne poszanowanie.

Nie ma kraju w Europie, gdzieby nie istniało Towarzystwo ochrony zwierząt, a w krajach zachodniej Europy prawie każde miasto je posiada.

Stowarzyszenia te są zaszczytną oznaką szlachetnego usposobienia ludzi wśród co-

raz wymagającego się swrotu ku materialności.

Cel łączący ludzi szlachetnych w Stowarzyszenia nie ogranicza się bynajmniej li tylko na uchylaniu i niedopuszczeniu krzywd wyrządzanych zwierzętom, ma on zadanie o wiele wznioślejsze, a tem jest wpływanie na umoralnienie ludu a przeważnie na umoralnienie młodzieży, szerząc między nią zasady oparte na bezwzględnej sprawiedliwości wobec najniższych, wykonywanie słuszności dla samej słuszności, pielęgnowanie w sercach młodych uczucia litości, bez którego człowiek staje się niebezpiecznym nie tylko dla zwierząt ale i dla ludzi.

Zaiste piękny jest to cel i środek wychowania najbardziej dla serc młodych właściwy, wpajać w nie przekonanie, iż należy czynić dobre dla samego dobra, bez względu na osobistą korzyść lub wdzięczność.

Okrucieństwo przeciw zwierzętom jest najwybitniejszą cechą zbrodni ludu, moralnie upadłego i takowe ostać się nie może przy prawdziwej etycznej i duchowej oświacie. Kto ochrania zwierzęta przed brutalstwem człowieka, ten ochrania człowieka przed jego własną złością i barbarzyństwem, z korzyścią tak dla pojedynczych ludzi jak i dla całej ludzkości. — Głównem więc zadaniem Towarzystwa jest, charakter ludu ze złych skłonności oczyszczać, pojedynczych moralnie podnosić, a przez nich cały naród uszlachetniać. Lamartine mówi: „*Między brutalstwem względem zwierzęcia, a okrucieństwem przeciw ludziom nie ma innej różnicy, jak tylko różnica ofiary, a przyjęcie zwierzęcia u zakres obowiązków naszych i naszego współczucia znaczy uczcić i umoralniać ludy*”.

Okrucieństwo przeciw zwierzętom zatwardza serce ludzkie wobec cierpień ludzi.

„*Nie ma tam rzetelnego wychowania, nie ma tam prawdziwie dobrego serca, gdzie nie ma litości nad zwierzętami!*” — zawołał lord

rozwiązanie tej zagadki leży w wieku moim, łaknącym już wyczasu i życia spokojnego bez przygniatającej prcy.

Zawiązałbym się w klub środka, lewicy lub prawicy, albo stałbym się nareszcie dzikim i troszczyłbym się o dobro kraju tyle, co jaki radny miejski o błota po wyborach.

Mówiąc o „dzikich”, nie miałem wcale na myśli naszego posła sejmowego, którego *Dziennik Polski* mianował raczył „najdzikszym”. Nas nie ubodła wcale ta „najdziksza dzikość” *Dz. Polskiego*, bo wyłoniła się stąd, że dr. Rybicki stanął w obronie naszych interesów powiatowych.

Rzecz miała się następująco. Dla wypełnienia czasu uchwalono w sejmie ustawę równającą okręgi wyborcze z terytoryjalnymi okręgami powiatowymi. Zdarzyło się tedy, że dzięki tej inowacyi jeden jedyny tylko okręg powiatowy w całej Galicyi i Lodomerji stracił jednego posła, gdyż na przyszłość wybierze mała jego posiadłość jednego tylko zamiast dwóch posłów. A powiatem tym jest — Rzeszów.

Przy głosowaniu nad tym wnioskiem było 115 w sejmie obecnych, a z tych

sprzeciwił się tylko p. dr. Rybicki głosem nie wnioskowi, pomimo, że i dwa krzesła naszego powiatu zajęte były przez posłów, wyszłych właśnie z owych dwóch urn, które na przyszłość w jedną zlane być mają. Moja mała znacząca osoba przenigdy nie głosowałaby za wnioskiem, któryby mnie samego miał pozabawić mandatu tak drogiego. Czyn podobny zdawałby mi się być nieco dzikim.

Z obawy, bym się nie dostał w podobną, nie zbyt mądrą sytuację, postanowiłem tym razem wyjątkowo nie kandydować na opróżnioną posadę posła do rady państwa.

O wyborze posła do Wiednia, zagrażającym nam już 29. b. m., dowiedziałem się przed chwilą dopiero z hekto- czy tam litografowanych plakatów, rozlepionych na czterech rogach ulic, i mam sobie za miły obowiązek o tem donieść wszem obecnym i każdemu z osobna, w tej nadziei, że zapewne będą mi wdzięczni ci, którym dotychczas o wyborach tych nic jeszcze się nie śniło, a do tych należy mniej więcej 11.000 mieszkańców grodu nadmiko-szczańskiego.

Mniejsza jednak o to, że zdaje się nikt jeszcze nie wie, iż w ogóle mamy wybierać posła do rady państwa, ale co gorsza, nikomu jeszcze nie wiadomo, kogoby miał zaszczyścić swym głosem. Nastąpił przerządzający jakiś nieurodzaj kandydatów, a trzeba będzie chyba rozpisać konkurs na obsadzenie osieroconego krzesła Jarosławsko-Rzeszowskiego. Warunki konkursu powinny być bardzo przystępne i ogłoszone w łamach naszego *Kurjera* po 5 centów za wiersz, bodaj tylko z powodu, abym choć raz ujrzał namacalny jakiś zysk z wyborów naszych.

Mówiąc o wyborach przypominam wszystkim posiadaczom halifaksów, że 11. bm. odbędzie się wybór prezesa, podskarbiego sekretarza i t. d. Towarzystwa Izywiarzkiego, a spodziewam się, że ślińska sprawa Izywiarzy ku zadowoleniu wszystkich załatwioną zostanie. Dochodzą mnie słuchy, że działalność Towarzystwa zainaugurowaną będzie urzędzeniem — majówki w lipcu 1885 r., połączonej ze zabawą tańczącą. Nie zdradzam dalszych tajemnic, pewnikiem tylko jest, że czekają nas zamki na lodzie, kubek w kubek jak „końskiego” roku podczas zimy.

Erskine, widząc, jak szkodliwie wpływa barbarzyństwo względem zwierząt na wrażliwe umysły młodzieży.

Za tą przewodnią myślą uchwalono w roku 1874 na kongresie w Londynie rezolucyj tej treści: „Wychowanie dzieci jest niedostatecznym, jeżeli niem litość nad zwierzętami nie jest objęta, zaszczepiając ją należy w szkołach ludowych”.

To też sprawiło, że we Francji 6000 szkół tworzy osobne Stowarzyszenia ochrony zwierząt, a do Towarzystwa monachijskiego przystąpiło 1294 nauczycieli ludowych, tworzących 40 osobnych Stowarzyszeń nauczycieli.

Podjęta przez Towarzystwa na tem polu praca, prowadzona wytrwale i wielkimi zasobami, pod protekcją osób rządzących, oddała w tych krajach niesłychanie wielkie rezultaty.

Towarzystwa w Anglii, we Francji, w Niemczech, a szczególnie w Ameryce, wzrosły do potęg współzawodniczących z rządami i władzami szkolnymi na polu oświaty i wychowania. Nieobliczona ilość pism treści odpowiedniej, budząca miłość dla przyrody, przez Towarzystwa w tysiącach i tysiącach egzemplarzy wydawanych, rozchodzi się po szkołach, budzi zapał i miłość do przyrody, uczucia, uszlachetnia i uczy.

Tyle z odczyty Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie.

Lecz nietylko względy moralne przemawiają za ochroną zwierząt. Wiadomo, jakie znaczenie dla ekonomii społecznej mają zwierzęta domowe i gospodarze, jak dobre obchodzenie się z nimi wzmagają dobrobyt jednostek i ogółu, a przeciwnie złe ich traktowanie wyrządza szkodę gospodarstwu.

Kierując się tymi wszystkimi względami zawiązano w r. 1876 we Lwowie „Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt”, które licząc z początku zaledwie niezliczną liczbę członków, obecnie posiada ich kilka tysięcy

Chciałbym jeszcze coś pomówić o polowaniach, obecnie na porządku dziennym będących, ale od chwili, kiedy szczególny raz użyłem przyjemności Nimrodowej, a zamiast szaraka ugodziłem obcego wyzła, i ponoś tam jakiś poganiacz oberwał — reumatyzm w nodze — od chwili tej, nie mówię chętnie o sporcie myśliwskim. O teatrze amatorskim znowu nie mogę nic pisać, bo najpierw wyprzedzono mnie tam hen nad kreską, powtóre nie rozumiem się na sztuce pisania krytyki, a po trzecie nie byłem wcale na przedstawieniu amatorskim, bo nie mogłem dostać krzesła w pierwszym rzędzie, gdzie przeciw wszystkim powinni siedzieć.

W końcu nie wspomnę ani słowem już o teatrze p. Piaseckiego, który rozpocznie szereg swych przedstawień we czwartek dnia 16. b. m., bo będę mógł później o nim pisać, a dzisiaj czas już do zakończenia nudnej mej pogadanki.

i liczne filie w miastach prowincjonalnych. Towarzystwo to wydaje „Miesięcznik” i tak w tym swoim urzędowym organie jako też w innych mnogich pismach i broszurach szerzy zasady humanizmu i znajomości obowiązków w sprawie ochrony zwierząt przepisów. Jego interweny i działania zawdzięczyć należy, że w licznych wypadkach władze krajowe ogłosiły korzystne dla ochrony zwierząt rozporządzenia i czuwają obecnie energiczniej nad wykonaniem ustaw, dotychczas prawie martwą literą będących. Dość wspomnieć o rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej z 29 maja 1876 L.4011, i z dnia 20 listopada 1876 L. 11260, rozporządzeniu namiestnictwa z 19 kwietnia 1877 L. 30842 i odezwie tegoż do wydziału krajowego z tejże daty — które to rozporządzenia wydanymi zostały wskutek petycji gal. Towarzystwa ochrony zwierząt.

Towarzystwo to zasługuje zatem na ogólne poparcie i każdy pojmujący ważność i doniosłość ochrony zwierząt, a mający litość w sercu, powinien stać się członkiem towarzystwa.

Warunki przystąpienia do Towarzystwa ochrony zwierząt są nader przystępne. Członkowie (także panie) płać rocznie 1 złr. 20 ct. w. a. (nauczyciele i uczniowie tylko 82 ct. w. a.) jako wkładkę, a w zamian otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik” i inne wydawnictwa towarzystwa.

Obecnie zawiązuje się w Rzeszowie filia lwowskiego Tow. ochrony zwierząt. Myśl tę musimy nazwać szczęśliwą — bo i w naszej okolicy napotkać można bardzo często przykłady dzikiego i nierozumnego dręczenia zwierząt i znęcania się nad nimi. Oburzamy się na te wybryki dzikości, ale stoimy wobec nich bezzadni — albo nie wiedząc, co począć, albo nie mając dość odwagi do wystąpienia przeciw bezprawiu. Jedynie organizacja ochrony zwierząt w stowarzyszeniu potrafi temu stanowi rzeczy zapobiedz. Doda ona jednostce, działającej w imieniu ogółu, odwagi i zapewni skuteczność jej usiłowań.

Szczerze zatem popieramy założenie filii gal. Towarzystwa ochrony zwierząt w Rzeszowie i zachęcamy wszystkich dobrze myślących do współdziałania w tym dobrym dziele — zwracając uwagę Czytelników na odezwę w rubryce „Nadesłane” umieszczoną.

## Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego.”

Tarnobrzeg, 6. października.

(Kłeska pożarowa).

(a) Piszę pod wrażeniem nieszczęścia, jakie miasto nasze spotkało, i przestachu dalszego, jakiego ciągle jeszcze doznajemy. We czwartek 2 b. m. koło 10½ wieczorem wybuchł z nieostrożności, jak mówią, obcego furmana, w stodole Chmielewskich ogień, i w jednej chwili ogarnął budynki frontowe z prawą i lewą strony. Szczęściem, że właśnie publiczność po zakończeniu przedstawienia amatorskiego wracała z teatru i zoczywszy ogień, pośpieszyła na ratunek. Wiatr przybrał kierunek ku Wsieli i cały dym i iskry spłyły się też w tamtą stronę.

Przerzucił się więc ogień przez ulicę, zapalił się dom Spielgrłów, gdzie nagromadzone były palne materiały, jak nafta, tłuszcz i t. d. i tu nie było już ratunku. Począwszy od domu Szpirów, który się spalił, i domu Steinhardtów (Sara Blum) wszystko poszło z dymem aż do Gizińskiego, który ocalał. Południowa strona rynku została całkiem w perzynę obrócona. Pauzer stracił ogromnie, dalej spłonęły wszystkie domy ulicy, koło areztów aż w tył do domu Golińskich i Deca, które ocalały. Na domiar nieszczęścia sikawki się zepsuły, albo może były już oddawna zepsute, a nasza straż ogniowa składająca się z dwunastu członków, nie dokazywała wcale cudów poradności. Pomoć z okolicy z wyjątkiem sikawki hrabskiej i mokrzyższowskiej, była bardzo mała, bo nie było obcych ludzi do ratowania, a z tutejszych każdy więcej był zajęty ratowaniem rzeczy własnych, jak gaszeniem i podawaniem wody. Wreszcie zlokalizował się ogień koło 7 rano w piątek dnia 3. b. m. i odtąd nie rozszerzył się już dalej. Uratowano budynek areztów, mimo że naokoło wszystkie budynki spłonęły, a i z areztantów scypuszonych chciwio na wolność tuszycy urócili, wszędzie były spakowane hypoteka i registratura cywilna, wozy stały w przygotowaniu, na szczęście jednak nie trzeba było wywozić, chociaż część aktów już była zniszczona. Spaliło się ogółem przeszło 80 domów, niektórzy rachują ich nawet do stu. Familij 200 bez dachu i chleba, a szkoda wynosi pół miliona. Kupcy ponieśli ogromne straty, spaliło się bowiem przeszło sto sklepów z towarami i to zamożnych. Ogromnie wiele rzeczy wyratowanych spaliło się później, gdyż ogień dostał się do nich, i to nawet rzeczy takich osób, których domy całkiem ocalały. Wniósłszy napowrót ruchomości, byli niektórzy cały dzień i całą noc zajęci gaszeniem, gdy tymczasem, zdaje się z iskier rzucających wiatrem, wpadło kilka do kominów, a w sobotę w samo południe wybuchł znowu ogień w jednej szpiarni, gdzie lufta kominów się schodziły. Był znowu świeży kłopot. Wyzosono rzeczy; ratowano i ugaszono wreszcie ogień. W niedzielę w południe znowu dzwonią na gwałt. Powstaje zgiełk i krzyk, że pali się przy ulicy Mokrzyższowskiej, gdzie do jednego z domów, wraz z uratowanymi rupieciami zanięsona została iskra. Szczęściem jakimś przytulimono pożar, który tym razem zakończył się rozerwaniem dachu. Tak więc żyjemy w trwodze i ciągłym strachu, a na dobitkę jesteśmy znękani bo kilka nocy nie śpiemy, i Boże zlituj się nie jemy, bo nie ma co jeść! Komitet ratunkowy się ukonstytuował. Namiestnik przysłał 1000 złr., hr. Tarnowski przywiózł od brata swego 200 złr., zboża i ziemniaków również zwięziono, kłopot jednak gdzie ludzi umieścić, jak zaopatrywać.

W mieście chaos, placz i rozpacz. Rzeźmięta świętują, w handlu stagnacja, a tu stoimy w progu ostrej zimy, i nie masz sposobu rychłego odbudowania domostw, pomianawszy już, że kłeska dotknęła najuboższych w mieście i wszyscy razem tylko na kwotę 30.000 złr. byli zabezpieczeni, gdy szkoda wspólna wynosi przeszło 500.000 złr. Stra-



szne nasze połączenie i wołamy do Boga, do ludzi o pomoc!

### Sędziszów, 10. października.

(Ślub. — Sielankowa życzliwość).

(1) W dniu 4. października odbył się ślub p. Teodora Kozakiewicza, właściciela Lubziny, z panną Kludą Szwantowską, w parafialnym kościele w Łączkach. Przyjazd nowożeńców do Lubziny nastąpił 5. października. Z przyjemnością wspominamy o tem, ponieważ widzimy tam przychylną i miłość poddanych do swego pana i nawzajem. Poznać to z całego witania pary nowożeńców, przez tamecznych włóścian.

W dzień ślubu, a więc i nieobecności p. młodego w domu, życzliwi przyjaciele i dworzanie zbudowali na dziedzińcu dworu bramę tryumfalną z zielonych gerland chojny, upstrzonych kwiatami i chorągiewkami białoczerwonymi. Całość bramy składała się z dwóch wież wysokich a złączone były ostrymi łukami. W przegubie łuków wisiał duży, ze złotych kłosów spleciony wieniec w kształcie korony. Dobrą godzinę przed przybyciem nowożeńców, 12 par gospodarzy lubzińskich, strojnych w białe płutnianki z bukietami u czepak, wyjechało konno przeciw młodej parze i konwojowało ją aż na dworski dziedzińiec w Lubzinie. W tryumfalnej bramie witali pp. młodych krewni, włóścianie, dziatwa szkolna i dworzanie. Jeden z gospodarzy, składając życzenia imieniem swoich sąsiadów, podał pp. młodym ogromny, świetlisty bochen chleba. Działwa szkolna odspiewała wierszyk okolicznościowy a jedna z dziewcząt szkolnych, wręczając p. młodej kwiecistą różniankę, wygłosiła imieniem działwy szkolnej życzenia, zastosowane do uroczystości. Państwo młodzi dziękowali wszystkim od serca, ciesząc się dowodami życzliwości i przychylności. Następnie raczono włóścian, czem chata bogata, a ci donośnym głosem wnosili zdrowie swoich państwa. Nie zapomniano też i drobnej dziatwy. Pan młody dziękował jej i miejscowemu nauczycielowi osobie, a chcąc utrwalić w pamięci chwilę tak uroczystą, ofiarował ubogiej działwie szkolnej na książki i przybory naukowe odpowiednią kwotę. Przydał tu musimy nawiasowo, że p. Kozakiewicz przykłada się do podniesienia oświaty między swoim ludem od kilkunastu lat sercem i kieszenią, za co serdecznie „Bóg zapłać“. Wieczorem oświetlono bramę tryumfalną różnobarwnymi i różnokształnymi lampionami a radośny okrzyk „niech żyją“, wnieśli przez podejmowanych gości, był hasłem dziękczynienia za przyjęcie i ostatnim dowodem szczerzej życzliwości.

### Ropczyce, 30. września.

(Teatr amatorski. — Zakulisowe stosunekki sąsiadkowe).

W dniu 28. b. m. odegrano w tutejszym teatrze amatorskim dwie komedye „Niebezpieczny człowiek“ i „Jedenkról“; na cel wzięcie się mającej ochotliwej straty oświatowej. Amatorzy pragnąc zwalczyć przesady i dać pierwszy początek tej tak niezbędnie miastu potrzebnej instytucji, nie

szczęśliwi ani pracy ani trudu, aby przedstawienie wypadło pomyślnie, niestety jednak — małomiasteczkowe i zaściankowe widzimisię, jak również właściwe szanownym Ojcom grodu naszego skąpstwo i sknerstwo przyczyniły się do zawiedzenia najszczerzejszych chęci, prócz bowiem najbliższych znajomych i krewnych amatorów, mało kto z naszej inteligencji raczył przyczynić się do urzeczywistnienia szczerzych zamiarów ludzi, dbających o bezpieczeństwo mienia całego miasta — cel zatem szlachetny zrobił fiasko, nie dla towarzysztwa amatorskiego, bo wydatki zupełnie pokryte, ale dla samego miasta, które o tyle jest bezsilne, że nie może się zdobyć na zakupienie choćby jednej uczciwej sikawki, która by w razie wypadku znakomitą oddać mogła usługę niejednemu z pp. obywateli.

Cieszą się więc ojcowie miasta Ropczyce z waszego sknerstwa, zbijajcie grosz i budujcie domy na to, aby je kiedyś pochłoniął pożar, o który wobec stosunków obecnych, i braku wszelkich środków bezpieczeństwa wcale nie trudno.

Wydajcie wojnę ludziom szczerzej chęci, ludziom sprzyjającym rozwojowi miasta tego, więc wojujcie, pamiętajcie jednak, iż jaką się bronią wojuje, od takiej się też i ginie.

Nie od rzeczy, wspomnieć tu także o o-wych szanownych panach obywatelach miasta Ropczyce, którzy zapominając o 3. przykazaniu Bożem (które brzmi dosłownie: „pamiętaj abyś dzień święty święcił“) w niedziele i dnie świąteczne gromadnie wywożą mięso do stacji kolejowej, która nawiasem mówiąc nie powinna towaru tego, już dla samej konsekwencji przyjmować. Zdać się, iż byłoby to obowiązkiem urzędu gminnego, a względnie lekarza oglądającego to mięso, aby w dzień świąteczne nie wydawać przepisane poświadczenia oględzin i stanowczo zabronić tej, zasądem chrześcijaństwa sprzeciwiającej się, handełsi. Przeważnie trudnią się tem panowie bracia mojegoż wyznania, zapytujemy ich tedy, dlaczego towaru tego nie wywożą właśnie w swój sabath? i dlaczego postępowaniem swem demoralizują i tak nie bardzo religijnych braci świnioobjóćw?

Przy tej sposobności śmiemy zapytać się także pana właściciela składu soli na stacji kolejowej, czy mało jeszcze zjadł polskiego chleba, aby nie umiał przetłumaczyć na polskie napisu na tablicy składu swego, która opiewa „Sudsalzdepot Chiel Schönfeld.“ Spodziewamy się, iż komentarza bliższego nie potrzebuje!

Kiedy już mowa o naszych zakulisowych stosunkach, to mógłbym także napisać nieco o uprzejmej grzeczności pewnego pana funkcyjaryusza tutejszego starostwa, z jaką traktuje strony przychodzące do p. starosty, lecz lepiej dać spokój, bo gotówby się obrzucić i znowu trapić szanowną Redakcyę § 19 ust. prasowej.

X. Nr. 2.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 11. października.

\* Wiadomości osobiste. Panna Marya Płazi, córka c. k. generała Wilhelma Pl-

latiego de Tassulen, została w tych dniach zaręczoną w Wiedniu z p. Franciszkiem Gamberley-Forgács, kapitanem wojsk królewsko-węgierskich. — Pan Isak Holser, spółnik tutejszego domu bankowego „Matsner i Holser“, został mianowany zastępcą członka rady kolejowej.

\* Ślub. Dniś pobłogosławionym będzie w kościele parafialnym w Czaczu związek małżeński między panną Wasilewską i panem Wiktoorem, właścicielem dóbr w Panasówce pod Krosnem. Muzyka wojskowa 40. pułku z Jarosławia przejeżdżała dziś przez Rzeszów udając się na to wesela.

† Katarzyna Konopeczanka zakończyła d. 7. b. m. życie w Cichawie przeżywszy lat 65. Obrzęd pogrzebowy odbył się 9. b. m. w Niegowici.

\* Odnowienie kościoła farnego doprowadzono już do tego stadium, że restauracyę części południowej na zewnątrz uważać można za ukończoną. Dach świeżo blachą pokryty i pomalowany, ściany świeżo otyłkowane, okna poprawione, a nowe odrzwia dębowe świadczą pięknie o guście i pilności wykonawcy, tutejszego majstra. Byłoby do życzenia, aby i druga strona jak najszybciej w odwiezionej szacie wystąpiła. Co się tyczy wnętrza, malowanie jego w ciągu przyszłego tygodnia zupełnie ukończonem będzie. W sprawie pomników, zrobiono znów krok naprzód, jak bowiem dowiadujemy się ma niebawem wskutek starań komitetu zjechać do Rzeszowa prof. szkoły sztuk pięknych pan W. Gadomski, celem dokładnego zbadania stanu pomników, odrestaurowanie których bodaj w drodze składkowej uskutecznione być winno. Przyszajemy, że zaibiegi komitetu, a szczególnie gorliwa działalność p. L. Schaittra, zasługują na uznanie, a sądząc po wykonanych już pracach, jesteśmy przekonani, że niezadługo wykończoną zostanie reszta robót, a mianowicie: pokrycie północnej części dachu blachą, zewnętrzne odnowienie reszty kościoła i kaplicy św. Jana, sprawienie nowych stal, ławek, konfesyonów i posadzki, wreszcie restauracya organów.

\* Kopytkowe. Na posiedzeniu dnia 10. b. m. przynależnym miastu naszemu prawo pobierania kopytkowego na dalsze 8 lat.

(K) Z Towarzystwa oświaty ludowej. Wydział Towarzystwa oświaty ludowej na posiedzeniu dnia 10. września b. r. zastanawiając się nad uwagami bibliotekarsza czytelnicy w sprawie wypożyczania książek, ulegających często znacznemu uszkodzeniu przez niektórych członków, zgodził się na ułożenie instrukcyi do wypożyczania dzieł z biblioteki.

Zasadnicze punkta instrukcyi tej są: 1) Miejscowym członkom można wypożyczać na raz po jedną książkę, zamiejscowym po dwie. 2) Miejscowi członkowie winni zwracać książki po miesiącu, zamiejscowi po dwa miesiące. 3) Za uszkodzenie książki lub oprawy tejże jest odpowiedzialny wypożyczający.

Nadto uchwalono, aby w lokalu czytelnicy przybić puszkę z napisem „dobrowolne datki“ na oprawę książek. W dalszym toku obrad zastanawiano się nad sprawą zakładania w najbliższych miejscowościach nowych czytelnicy i pozyskania sobie w tym celu poparcia i pomocy duchowieństwa. Uchwalono wreszcie postarać się na czas obecnych długich wieczorów o prelegentów, którzyby sebacieleś co niedzielę na przemian zajęć się wykładami z nauk przyrodniczych, z fizyki, historii lub geografii.

W bieżącym kwartale zaopatrzone w książki następujące załozone czytelnicy: Do Trzebowniska przesłano 62 sztuk, do Boguchwały 60, do Zgłobnia 85, razem 207 sztuk.

Czytelnia miejscowa posiada obecnie 708



książek. W tym kwartale darowali do biblioteki pp.: Świata 5 sztuk, Kosowski 8, Trzaskowski 17, Lachczyk 1, Beyman 2, Luśnia 5, Silber 2, razem 40, nadto zakupiono 21 sztuk. Do oprawy dano 23 książek.

\* **Wpisy do wieczornej szkoły Izraelskiej** odbędą się w dniach 14. i 15. października, a nauka rozpocznie się w sobotę dnia 18. b. m. Zaznaczamy, że tego roku udzielana już będzie i religia mojżeszowa.

\* **Kasyno kupieckie.** W ubiegłym tygodniu ukonstytuowało się nowo u nas założone „kasyno kupieckie”. Presesem wybrano p. Emila Korna, dzierżawcę propinacyi miejskiej, a zastępcą jego p. M. Geschwinda, spólnika domu bankowego „Matzner i Holzer”. Do wydziału weszli pp.: Mojżesz Buch, Ignacy Gros, L. Uiberall, Adolf Kugel, Izidor Haimberg, Wilhelm Hellin, N. Lieberman i E. Grünstein.

\* **Gmach kasy oszczędności.** Jak wiadomo zakupiła tutejsza kasa oszczędności z funduszu rezerwowego realność pod liczbą 6. przy ulicy pańskiej za cenę 7.278 złr. w celu umieszczenia w tem miejscu okazałego gmachu. Ze względu, że fundusz rezerwowy kasy oszczędności z końcem roku 1883 wynosił 88.661 złr. 63½ ct. w. a., a zatem odpowiednich dostarcza zasobów do wystawienia okazałej kamienicy, uchwaliła dyrekcyja na wniosek p. dra Edwarda Segla, przedsięwzięcie wszystkich kroków celem doprowadzenia rzeczonyj budowy w jak najkrótszym czasie do skutku. Przyjęto tedy w zasadzie, aby przyszły gmach kasy oszczędności był dwupiętrowy, aby mieścić w sobie na dole ubikacye dla kasy oszczędności i rady powiatowej, na pierwszym zaś piętrze lokal dla kasyna miejskiego, w którym między innymi znajdować się będzie obszerna sala, przeznaczona na przedstawienia teatralne, na bale, koncerty i t. d. Na drugim piętrze będą już same pomieszczenia dla prywatnych. Wypracowanie odpowiednich planów i przedłożenie takowych do potwierdzenia namiestnictwu, może jak najłatwiej być uskutecznionem w czasie dzielącym nas od przyszłej wiosny, a zatem rachujemy z pewnością na to, że już w lecie roku 1885 staną mury przyszłego gmachu na miejscu niskiego i pańskiej ulicy tylko szpęcącego domku, niegdyś Smorągiewiczów.

\* **Dochód ogólny** z ostatniego przedstawienia amatorskiego wynosił 149 złr.

\* **Cholera** przyszała już we Włoszech. W dniu 8. b. m. zapadło na cholere w całym państwie włoskiem 200 osób, a z tych umarło 108. W Genui zachorowało 13, zmarło 10, w Neapolu zaś zachorowało 30, zmarło 8. Przypomną sobie niezawodnie czytelnicy, że niedawno temu, ginęło w Neapolu po 1000 osób dziennie, ba, zdarzyło się nawet, że okropna zaraza w ciągu jednej doby zabrała 1900 osób. Pokazuje się tedy, że cholera tamże bardzo znacznie straciła na sile i można się spodziewać, że niebawem zupełnie wygaśnie we Włoszech. Cholera postępuje w ogóle dość leniwo ku wschodowi, trzymając się morza fródzkiego i adryatyckiego. Ostatnimi dniami przeszła zdaje się do Czarnogóry skutkiem czego też zamknięto kordonem granice tego państwa i zaprowadzono 10-dniową kwarentanę dla tamtejszych proweniencyj.

\* **Wiadomość policyjną.** Policya miejska przyaresztowała w czasie od 3. do 10. b. m. 39 osób, a mianowicie: za kradzieże 7 osób, za włóczęgostwo 7 osób, za pijanstwo 5 osób, za awantury uliczne 14 osób.

\* **Ciążka, bolesna strata** poniósł ościsłody prezydent izby deputowanych rady państwa, dr. Franciszek Smolka. Po dłuższej chorobie umarła we Lwowie dnia 6. b. m. jedyna jego córka, a p. pani Jadwiga Hupertowa, małżonka inspektora kolei

państwowych, w 39 roku życia. Opowiadają, że najbliższą przyczyną śmierci stało się trujące jakieś lekarstwo, przez pomyłkę zajęte. Nieboszcza znana była w najszerszych kołach z cnót niewieścieich i przymiotów towarzyskich, a przedwczesną śmiercią swoją osierociła troje dzieci. Powszechnie i najkłiwiejsze współzuczenie otacza dzień sądniego ojca, współzuczenie, którego słabym tylko możemy być wyrazem wobec straszego ciosu, jakim jest zgon jedynej córki i siostrętwo ukochanych wnucząt.

(1) **Pożar.** Liczne już były wypadki pożarów, których powodem stawały się dzieci a raczej brak dozoru nad nimi. Mimo to zdarzył się znowu świeży wypadek w dniu 22 września, we wsi Gnojnicy. Siedmioletni chłopczyk bawił się zapalnikami w domu, w nieobecności rodziców. Około południa wszczął się pożar i nim nadbiegli rodzice i sąsiedzi, płomień ogarnął dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie wraz z całoroczną krestenją. W krótkim czasie zmieniło się całe domostwo w pyrynę, a co gorsza, szkoda była niezabespieczoną jak zwykle na wsi.

\* **Krok w tył.** W epoce światła elektrycznego zaprowadza prastary gród krakowski oświetlenie miasta — naftą. Ustawicze zatargi rady miejskiej ze spółką, dostarczającą oświetlenia gazowego, spowodowały ojców miasta do stanowczego kroku w tył, t. j. do powzięcia uchwały oświetlenia ulic latarniami kamfionowymi, nieprzymierzając jak w Rzeszowie. Tymi dniami wyjeżdża komisya ad hoc wybrana z Krakowa do Wiednia celem zakupienia 500 lamp. Koszt urządzenia wynosić ma 8—10.000 złr. „Pośpiech, czytamy w *Czasie*, z jakim ta sprawa jest traktowana, przynosi zaszczyt sekcji ekonomicznej rady miasta.” Możeby nasza rada miejska zechciała korzystać ze sposobności i wystać komisję ad hoc wybraną z Rzeszowa do Krakowa, celem zakupienia tam urządzenia gazowego? Będzie niezawodnie za tanie pieniądze do nabycia!

\* **Hans Makart**, słynny mistrz pędzla, zmarł 4. b. m. w Wiedniu. Urodził się 29. maja 1840 w Salzburgu i kształcił się u Pilottego w Monachium. Już pierwszym obrazem swoim wywołał ogromną sensacyę i zwrócił na się uwagę ogółu, chociaż płótno nie zostało przyjętem na wystawę paryską. Młody artysta w krótkim czasie zjednał sobie rozgłos i stał się ulubieńcem, umiał bowiem stosować pędzel do smaku mody. Kompozycye jego odznaczały się artystycznym ugrupowaniem i zmysłowością, obok miękkości pędzla ścią Rubensowej. Z płócien jego cieszyły się szczególnym rozgłosem „Bogactwo ziemi i morza”, „Wenera i Tannhäuser”, „Katarzyna Cornaro”, „Wjazd Karola V. do Antwerpii”, „Diana na łowach”. Życie, z którego czerpał natężenie do swych obrazów, zanadto go nęciło ku sobie, a ziemska piękność pomieszała mu formy piękności niebiańskiej, artystycznej, i ona też stała się przyczyną przedwczesnego skonu, zmarł bowiem wskutek choroby mózgu.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

#### NADESŁANE.

Wszystkich, pragnących przystąpić do gal. Towarzystwa ochrony zwierząt, względnie tegoż filii w Rzeszowie, jako też chcących poinformować się w tej sprawie, mam zaszczyt zaprosić na zebranie, które się odbędzie we wtorek dnia 14. października k. b. r. o godz. 6-jej wieczorem w sali „Kółka Literacko-Muzycznego” (kasynowej).

Dr Tartowski.

#### TEATR AMATORSKI.

„Na coś dobrego warto poczekać”, pomyśleliśmy sobie opuszczając wtorkowe przedstawienie teatru amatorskiego, urządzone przez tutejsze „kółko literacko-muzyczne”. Zapomnieliśmy o dotychczasowej nieczynności sekcji dramatycznej, na którą z naszego obowiązku dziennikarskiego musieliśmy nieraz narzekać, w niepamięć poszły niemiłe wspomnienia, trudności, z jakimi zarząd „kółka” miał początkowo w sprawie teatralnej do walczenia — bo post tot discrimina rerum — przedstawienie wtorkowe pogodziło nas zupełnie z „kółkiem” i jego organami.

Nie mówi z nas zwykła i konieczna zresztą pobłażliwość krytyki dla amatorów, nie mówi chęć pochlebiania tym, którzy nie oszczędzili trudu i mozołu, by nam kilka godzin wieczornych uprzyjemnić, ale sama miłość prawdy nakazuje nam przyznać, że przedstawienie wtorkowe było dla nas prawdziwą biesiadą duchową. Wszystkie role znalazły wybornych przedstawicieli i wykonawców; uscenowanie sztuk mało pozostało do życzenia a ucharakteryzowanie się niektórych amatorów-artystów było świetnem w całym tego słowa znaczeniu. Dość wspomnieć o przedstawicielce roli Filomeny pannie F. i Hilarym p. Ski, których samo ukazanie się na scenie wywołało ogólną weselość i rżęście oklaski. Zresztą nie będziemy zdaje się odosobnieni w zdaniu, że sympatycznoci amatorów i nadobność amateerek naszych także wiele przyczyniły się do powodzenia wtorkowego przedstawienia.

Mówiąc o szczegółach — nie możemy zataić żalu, że nasi amatorowie zmuszeni byli poświęcać swoją pracę i zdolności dla takiej sztuczki, jak „Próba teatru amatorskiego”. Jest to farsa, która chwilę bawi, ale przedłużając się, staje się coraz niesmaczniejszą. Wyborna jednak charakteryzacya i gra pana Krz. w roli Longina uradowała i tę sztukę. Również doskonale wyglądał p. St. w roli gospodarza domu.

„Zawierucha” Koziebrodzkiego, to cacko sceniczne, była odegraną wymiennie. Panna N. oddała swą rolę jak rutynowana artystka. Taka nadobna młoda wdówka nie miała też wiele trudu z rozrządzeniem isker uczucia w sercu zrozpaczonego Edmunda (p. I.) a panna R. w roli Wandy zdumiewała wdziękiem i pewnością gry, jakiej nie spodziewaliśmy się po debutancie, pierwszy raz na scenie występującej. P. Uib. zachwyił wszystkich werwą gry swojej, za którą też zebrał rżęście oklaski a p. Ry. zaskądził znakomitą charakteryzacya w roli starego sługi.

„Ciotka na wydaniu” z takim małżeństwem jak pp. P., z taką znakomitą ciotką jak panna F. i takim Hilarym, jak sny nam chlubnie z dawniejszych przedstawień amatorskich p. Ski. musiały wypaść „koncerty”. Pani P. wyglądała przedlicznie na scenie i zachwyiła swą grą w Emilii, a p. P. okazał niezwykłą u amatorów rutynę. Ciągi i serdeczny śmiech publiczności i bursz oklasków, jakimi artystom dziękowano — są najlepszą krytyką ich gry.

Niepamiętamy jeszcze nigdy tak zgodnych pochwał, jak po wtorkowym przedstawieniu, takiego zwalolenia ogólnego. „Kiedy będzie następne przedstawienie?” brzmi na ustach każdego z widzów. I my tem pytaniem zakończymy nasze dzisiajjsze za krótkie i za suche sprawozdanie, łącząc sobie i wszystkim, by to pierwsze przedstawienie nie było oraz ostatniem. Ze nie będzie ostatniem śmiało mieć możemy nadzieję, sądząc po dotychczasowej pełnej umiarności pracy reżysera p. dra Bandrowskiego, któremu w znacznej części powodzenie tego przedstawienia zawdzięczać należy. W koń-

cu wspomniany i dyrektor, zjechał tu mającej trupy dramatycznej, p. Piaseckim, który przybył tu z Tarnowa na wieczór przedstawienia i zupełnie bezinteresownie oddał się żmudnej pracy charakteryzowania amatorów. Dr. —ski.

## Z IZBY SĄDOWEJ.

### WYROK w sprawie Ritterów.

Kraków, 10. października.

(7. godzina wieczór.)

(h. c.) Wreszcie zakończyła się główna sprawa Ritterów — zakończyła się dla obwinionych bardzo smutnie.

Trybunał przedstawił sędziom przysięgłym następujące trzy pytania:

I. Pytanie główne: Czy Mojżesz Ritter jest winien, że w ostatnich dniach miesiąca listopada, lub w pierwszej połowie grudnia 1881 r., we wsi Lutczy, działał zdradziecko przeciw Franciszce Mnichówny w zamiarze pozbawienia tejże życia w ten sposób, iż z tego śmierć jej wynika?

II. Pytanie główne: Czy Marceli Stochliński właściwie Pitera, winien jest, że bezpośrednio przy dokonaniu czynu I-szem pytaniem objętego rękę przyłożył lub czynnie współdziałał?

III. Pytanie główne: Czy Gitla Ritterowa winna jest, że bezpośrednio przy dokonaniu czynu, pierwszym pytaniem głównym objętego, rękę przyłożyła lub czynnie współdziałała?

Po przedstawieniu przysięgłym rozweklej tej sprawy, w nader jasnym resumé przez przewodniczącego p. Lubaszkę, orzekli przysięgli po 1½ godzinnej naradzie przez usta zwierzchnika swego p. Edmunda-Różyckiego, inspektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, na wszystkie pytania jednoznacznie tak. W ślad za tym wydyktem ogłosił przewodniczący drzącym głosem na podstawie paragrafu 134 ust. kar. wyrok śmierci, wykonać się mający przez powieszenie w następującym porządku. Najpierw uleść ma karze śmierci Gitla Ritter, następnie Stochliński, a w końcu Mojżesz Ritter, jako główny sprawca.

Trybunał obradował na tajnym posiedzeniu względem przedłożenia próśby o ulaskawienie obwinionych, obrońcy zaś zastrzeżli sobie prawo wniesienia zażalenia nieważności i prosili o doręczenie im wyroku.

### Przestroga dla złodzieiów.

Rzeszów, w październiku

Michał Sęk, 18 letni niepoń, w Jastkowicach przy ojcu zamieszkały, od młodości trudnił się lekkim zarobkiem i był postrachem wszystkich gospodyń jastkowińskich, którym co chwila — to drób z chlewka, to bielezna z plotu, to nareszcie sądziło inne kuchenne spoczyły w komory giny. Bo choć go nigdy na gorącym uczynku nie złapano, to przecież nikt nie wątpił, że ten krulak wiejskim jest Michał Sęk. Wiedziało się, Michałowi dość długo w tatusiowej przytomności, bo czę-

sto gęsto bez pieniędzy znalazło się w garnku: jadło i omasty nie brakło.

Albowiem najgłębszego nasybia: s osasem ucho urwał się dusi — doświadczył tego na sobie biadny Michał, gdy go pewnej kwietniowej nocy b. r. liczo skusiło zagładną do szopy Jana Gorczyca. Gorczyca spał, ale wśród snu usłyszał jakiegoś „łopotanie“, jakby ktoś drzewo w szopie przebrał: Zerwał się z pościeli, chwycił za gruby ożóg i wypadł na dwór. Zaraz też począł ktoś uciekać przez ogród w stronę pola. — Gorczyca za nim, woła: stój! ale nadaremnie; więc przyspiesza kroku i dopada uciekającego właśnie w chwili, gdy przez płot przeskakiwał. Z powodu ciemnej nocy złodzieja poznać nie mógł, więc chcąc go przynajmniej „naznaczyć“ i dać mu pamiętkę — palną ożogiem po łbie, aż się złodziej przewrócił i wtedy dopiero poznał Gorczyca, że to był Michał Sęk. Przyszedszy do domu Gorczyca opowiedział zonie że złodzieja pocałował a nazajutrz podzielił się tą wieścią z sąsiadami. — Tymczasem Sęk zawłókszy się, ledwie do domu, zaniemógł, żądał księdza, mówiąc, że dnia nie dożyje; potem wkrótce stracił mowę, nie opowiedziawszy nawet domownikom, co go spotkało, a na trzeci dzień Bogu ducha oddał.

Sekcja zwłok wykryła, że wskutek nader silnego poczęstunku ożogiem Gorczyca, kość boczna i skroniowa u Seka pękła, mózg został w części zmiażdżony i wskutek tego śmiertelnego uszkodzenia Sęk umarł.

Gorczyca oskarżony o zbrodnię zabójstwa nie przeczył, że „może trochę za silnie“ naznaczył Seka, ale wyznawał się rozdrażnieniem i chęcią poznania złodzieja, którego inaczej zatrzymać nie mógł. Zresztą przypuszczał, że złodziej niósł ze sobą skradzione rzeczy, które chciał mu odebrać.

Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zabójstwa 10 głosami, wypadkowe zaś pytanie w kierunku występku z § 335 u. k. 8 głosami, wskutek czego Gorczyca został od oskarżenia w zupełności uwolnionym.

Zatem ostrożnie panowie złodzieje!  
X.

## Dział Ekonomiczny.

\* Cukrownia w Sędziszowie. Od kilkunastu dni rozpoczęto kopanie buraków, które w tym roku dosyć wyrosły, ale — w liście; w korzeniach zaś są drobne, a więc i robota koło nich niespora. Z tej przyczyny i ludzie nie bardzo się kwapią. Kampania naszej fabryki potrwa w tym roku ledwie nad dwa miesiące. Z tego zaś powodu, że fabryki zagraniczne zużywają wartość swego cukru coraz bardziej, widzi się sędziszowski zarząd fabryczny zmuszonym do obostrzenia warunków przy odbieraniu buraków od plantatorów. Tak np. o ile nas dochodzą wieści, 1) nie może być burak zacięty, 2) pod żadnym warunkiem nie można przyjąć wystrzelonego, 3) (podobno) w trzeciej części z góry musi być każdy obierznięty i t. d. Niedotrzymanie tych punktów pociągnie za sobą stracenie pewnego procentu, a mającego się wypłacić kapitału. Co więcej — wszystkim plantatorom, dostarczającym buraków bez poprzednio zawartego kontraktu, ma się strącać 30% przy wypłacie, z powodu liczących nadużyć. Te i tym podobne warunki sprawią, że uprawa buraków zmniejszy się jeszcze więcej, a w niedalekiej przyszłości wyrób cukru w fabryce sędziszowskiej może się okazać niemożliwym, ponieważ właściciel tejsze byłby narażonym rok rocznie na wielkie straty — na których i dotąd nie zbywa. Powodem zaś rocznych niedoborów mają być: olbrzymie podatki, przenoszące 1200 Ekr. na dobę w czasie

kampanii taniości cukru zagranicznego i podobno sam zarząd fabryczny!

\* Wystawa pszczelniczo-ogrodniczo-przemysłowa w Tarnopolu. Komitet wystawowy rozwinął całą energią i dołożył wszelkich starań we wszystkim. Głównie wyroby stanęły na wysokim stopniu rozwoju i fajer pięknie się przedstawiały. P. Onufry Piotrowicz z Brzeżan, posiadający jakąś tajemnicę w polewie naczynia, podał materiały doborowy, piękny, a co najważniejsza bardzo tani. Wszyscy sprzedali, ookolwiek z sobą przywieźli. Nie tak już pięknie przedstawiały się wyroby towarzyskie, były za grube a przytem zjednostajne i idealnie drogie! O wiele lepiej wypadły pod względem wykonania prace rzemieślnicze. — Najwięcej podobają się wyroby dywanowe; całe formalnie procesy ciągnęły ogładają kocyki i dywany. Wszystkie wykonane ręką naszego wieśniaka, silne, trwałe nadzwyczaj, deseni najrozmaitszych o barwach łagodnych, nie rżących. Środek głównego pawilonu, boczne jego ściany, i jeden z pawilonów prywatnych, były nimi obite, to też można się im było doskonale przypatrzyć. Wymienione były także wiejskie wyroby płócienne, wykonane czysto, obediujące trwałość, szczególnie te, które pochodzą ze szkoły pani Karoliny Fedorowiczowej. Niektóre wieśniaczki nadesłały przytem całe ubrania płócienne, wyszywane kolorowymi niemi w najrozmaitszych deseniach. Nie brak też było i wyrobów koronkowych, które od lat kilku w kraju naszym upowszechnić się zaczynają przez zakładania szkół specjalnych kosztem prywatnym. Wystawa ta przekonuje nas, że jakkolwiek domowy nasz przemysł jeszcze z zagranicą równać się nie może, to jednak widocznym jest pewien postęp ku lepszemu, chęci i pracy a da Bóg będzie lepiej.

\* Kobiety w służbie kolejowej. Minister handlu wydał rozporządzenie, normujące dopuszczenie kobiet do niższej służby kolejowej w ten sposób, iż kobiety, które uznane będą za zdolne, użyte być mogą do służby przy rampach i sygnałach; wyjątkowo zaś tylko do czuwania nad torem. Mają one pełnić służbę tylko we dnie, w nocy zastępować je muszą mężczyźni.

\* Wojna bydłęca między Wiedniem a Przeszburgiem trwa dalej bez ustanku. Przed niejakim czasem gruchła pogłoska o wybuchu zarazy na bydło w Przeszburgu, a rząd przedlitawski zarządził niebawem, zamknięcie granicy od strony komitatu pressburskiego. Pogłoska okazała się stoli bezpodstawną, a zatem uchyla najnowsze rozporządzenie dolno-austriackiego namiestnictwa zarządzane po dniach 3 i 4 bm. środki ostrożności co do transportu bydła rzeźnego z Węgier i Siedmiogrodu przez dolno-austriacką granicę. Wskutek bowiem dochodzenia, zarządzanego przez rząd węgierski, pokazało się, iż podejrzenie, jakoby w Przeszburgu i Brucku nad Litawą wybuchła zaraza bydłęca, wydaje się zupełnie nieuzasadnionem, a i Siedmiogród wolnym jest zupełnie od zarazy.

Ceny rozumieją się za 100 kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	LWÓW	KRAKÓW
Pszonica	8.— do 8.50	7.— do 8.50	7.90 do 8.75
Zyto	7.— do 7.75	6.30 do 6.80	7.25 do 7.45
Jęczmień	6.25 do 6.75	6.40 do 6.90	7.— do 7.90
Owies	6.25 do 6.50	5.60 do 6.10	7.10 do 7.50
Konicz.	40.— do 50.—	— do —	— do —
Bzepak	13.— do 14.—	— do —	12.— do 12.50
Groch	— do —	7.40 do 9.—	9.— do 10.50
Wyka	— do 12.—	— do —	— do —
Okowita	— do —	— do —	— do —

W Rzeszowie targ mało ożywiony. W Krakowie widać w ruchu obrót słaby, tendencja mala-

17-2

**AJENCOYA**

wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych po cenach fabrycznych z fabryki Umrath i Spółka. Bubna-Praga, tudzież

**BIURO WYWIADOWCZE**

**M. LEWIŃSKI**

delegat i członek »Przytuliska Polskiego« we Wiedniu, członek Towarz. roln. w Rzeszowie.

Rekomenduje i dostarcza oficyalistów i sługi ekonomiczne, tak w kraju jakoteż i za granicą, również ludzi do fabryk, cukrowni, polowych i kolejowych robót w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Posredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianę dóbr ziemskich, folwarków, kamienie, lasów, zboża, bydła, maszyn rolniczych i t. p., jakoteż w wyszukiwaniu wszelkich dzierżaw.

Biuro przez zawiązanie stosunków w kraju i zagranicą, przez akuradne i szlachetne wypełnianie poręczeń, spodziewa się zasłużyć na zaufanie u Szanownych Obywateli.

**ŚWIEŻE JESIENNE DOWOZY**

a mianowicie: 212 1-10

**ŚLEDZIE SZKOCKIE**  
i holenderskie,

**kawior prawdziwy astrachański**  
gruboziarnisty, mało solony,

**sardynki francuskie w oliwie,**  
niekiedy marynowane czyli sardynki resyjskie  
w beczkach po 5 kilo brutto, do wysytki  
porządnie zastosowanych,

**bryndza prawdziwa węgierska**  
doborowej jakości,

**łososie amerykańskie, sér emen-**  
talski, krajowy i parmazański,

**KASZTANY TYROLSKIE**  
poleca żąskawym względem handel:

**J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.**

**MAGAZYN FESLA**

w Rzeszowie

poleca na sezon jesienny i zimowy

świeży transport różnych nowości, kapelusze damskie, najnowsze modele paryskie, od 3 do 18 złr. — Gorsety patentowane, chwalone, całkiem nowej konstrukcyi z stałkami, bardzo lekkie i nie do popucia sztuka 3 złr. 50 ct. Chwalone rękawiczki lipskie różnego rodzaju, świeży wybór obuwia z słynnej fabryki warszawskiej po cenach bardzo umiarkowanych, na co Szanowną Publiczność zaprasza.

202 5-6

**J. FESEL.**

**Dawid Tuchfeld**

**W RZESZOWIE**

w rynku głównym „pod jeleniem“

poleca różne gatunki

**Win Węgierskich, Stare Tokajskie**

tudzież austriackie

po cenach najumiarkowańszych.

172 9-12

**Świeże tegoroczne**

**WODY**

24-24

**mineralne**

poleca po najtańszych cenach

**główny skład wód szczawnickich**

**J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.**

Uwaga. Przekonaliśmy się, że wiele obstatków wystosowanych do nas dostaje się w ręce niewłaściwe, a nawet opieczętowane listy do naszego handlu adresowane posłańcom przez nieuczciwych pośredników odbierane, otwierane i towary z innych handlow zakupowane. bywają, z tego powodu zaś później niezawinione reklamacje nas dochodzą. Przestrzegamy zatem Szanowną Publiczność, zaszczycającą nas swoim zaufaniem, że tylko te wody i w ogóle towary z naszego magazynu pochodzą, których zakupienie u nas równocześnie wydanym ranchunkiem należyście udowodnionem zostaje.

**J. NEUMANN**

w Rzeszowie 203 5-5

ul. Gałęzowskiego (koło Seminarjum)

dotychczasowy nauczyciel  
orkiestry tutejszej, udziela lekcji muzyki na wszystkich instrumentach.  
**METODA NAJLEPSZA.**

**Cena bardzo przystępna.**

**Na miesiąc Październik**

poleca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)

**W RZESZOWIE**

**Ks. J. Krukowskiego**

**ROZMYŚLANIA**

O **TAJEMNICACH RÓŻAŃCA**

Najś. Maryi Panny.

Cena 45 cnt. — z przesyłką pocztową 50 cnt.

**NAKŁADEM**

Księgarni J. A. Pelara (H. Czernego)

**W RZESZOWIE**

wysła broszura pod tytułem

**„WINOGRONA“**

jako środek leczniczy

**w różnych słabościach**

i niemieckiego przez Dra E. SEGŁA.

Cena egzemplarza 20 c., z przesyłką 22 c.

**!Gwarancja pewności!**

**następujących środków uznanych od 33 lat za najdoskonalsze w swych skutkach:**

**Dra Suin de Boutemard'a wonięcą pastę do zębów,**

jedynie najlepszy środek konserwujący i czyszczący zęby, w całych i pół-paczkach po 70 i 35 ct.

**Dra Borchardt'a aromatyczne mydło ziołowe,**

najlepiej działający środek przeciw piegom, krostom, wrogom i innym wyrostkom skórnym, jak niemniej przeciw pomarszczonej i żółtej skórze; również znakomite jako toaletowe mydło, opieczętowana paczka 42 ct.

**Prof. Dra Lindęgo roślinna pomada,** podnosi połysk i elastyczność włosów przyczem nadaje się bardzo do utrzymania włosów w nadanym im kształcie; w oryginalnych łaszkach po 50 ct.

**Balsamiczne mydło oliwne,** odznacza się odzwyczajem działaniem na miękkość i gibkość skóry; w paczkach po 35 ct.

**Dra Beringuier'a olejek z korzeni ziół,** służy do utrzymania i wzmacniania włosów i brody. Fłaszka po 1 złr.

**Braci Leder'ów balsamiczne mydło z olejku orzechowego,** sztuka 25 ct. 4 sztuki w paczce 80 ct. Poleca się szczególnie damom przeciw popękanej i szorstkiej cerze.

**Do nabycia po oryginalnej cenie w handlu**

**J. SCHAITTER I SPÓŁKA W RZESZOWIE.**

Przestrzegamy przed fałszykatami, szczególnie Dra Borchardt'a mydła ziołowego i Dra Boutemard'a pasty.

Wielu fałszerzy zostało już sądownie ukaranych w Pradze i Wiedniu.

**Rogmond i Sp. w Berlinie**

właściciele c. k. przywileju.

17-10



**NAJLEPSZA  
NAFTA SALONOWA**

nieeksploatująca

w mniejszych ilościach i beczkami  
w składzie

**J. SCHAFFER i SPÓŁKA  
W RZESZOWIE. 210 2-7**

**Zmiana Lokalu**

**Zaleł Vortrefflich**

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu  
p. Sal. Schenkla

poleca Szan. Publiczności swoją

**Pracownię i Skład**

weszlów, w zakres blacharstwa wchodzą-  
cych przedmiotów w wielkim wyborze,

jako to:

wanny różnej wielkości, naczynia ku-  
chenne, latarnie olejne, samowary, klatki  
lid. — wykonuje także pokrycia dachów  
blachą żelazną, cynkową i papą, usku-  
tecznia również wszelkie naprawy starych.

**WIELKI SKŁAD LAMP.**

**Ceny umiarkowane.**

**Zmiana Lokalu**

Świeże kuracyjne

**WINOGRONA**

z VÖSLAU

poleca handel 207 3-7

**E. G. NEUGEBAUERA**

W RZESZOWIE.

**SAUL BUCH**

w Rzeszowie

przy ulicy farnej i głogowskiej

otrzymał nowy transport

**FUTER W BŁAWACH**

i skórkach

a mianowicie: sobole, szopy, nie-  
dźwiedzie, tumaki, lisy itp., oraz  
zopatrzył magazynu swój w wielki  
wybór nader gustownych gotowych  
futur męskich i damskich. Poleca  
również garnitury damskie najno-  
wszej mody. 206 2-6

**Ceny jak najumiarkowane.**

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były  
w sposób doświadczony

**Dra Poppa Środki na Zęby**

w leczniczym oddziale 176a 4-5

stynnego profesora Dra DRASCHEGO, pod jego kie-  
runkiem i przez niego uznane zostały jako odpow-  
iadne i doskonałe.

Specyjalna Skuteczność

**ANATERYNOWEJ WODY DO UST**

**Dra J. G. POPPA**

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu,  
Bognersgasse 2,

udowodniona przez dra Juliusza Janella, lekarza  
praktyk. Używaną jest w klinikach w Wiedniu, Paryżu,  
Brukseli, Amsterdanie, oraz przez dra Oppolera,  
Mag. rektora i kr. saskiego radcę dworu, dra  
Brantsa, dra Hellera, dra Borna, dra Sonnenschei-  
na w Berlinie i Sp., prof. dra Hartiga, lekarza ndw.  
ka. Brunawickiego, dra Grossa, dra c. Schäfer'a,  
dra J. Fajera, dra Meyera, dra Schüllera, c. k.  
radcę i lekarza kąpielowego.

Stają przedewszystkiem do czyszczenia zębów.  
Usuwają za pomocą swych chemicznych właściwo-  
ści po krótkim czasie osad na zębach. Szczęśli-  
wiej zaleca się do użycia po obiedzie, gdyż kawa-  
łeczki mięsa pomiędzy zębami gniją, zagrażają  
zębom i cuchnąca woń z ust powodują.

Nawet wtedy, gdy już kamienny osad na zębach  
teorzyć się zaczyna, można wody tej używać z ko-  
rzystością, gdyż zapobiega stwardnieniu tego osadu.  
Skoro tylko bowiem uszczerbi się chociażby naj-  
mniejszy kawałeczek zęba, zaczyna tak obnażony  
zab prućnieć, niszczyć i zarniać iuue zdrowe zęby.

Przywraca zębom piękny naturalny kolor, gdyż  
wzselkie obce powłoki chemiczne rozkłada i zmywa.

Bardzo pożyteczną jest również do utrzymania  
w czystości sztucznych zębów. Zatrzymuje lakowym  
pierzchny kolor, pułask, chroni od osadu kamien-  
nego i zapobiega od przykrogo odoru.

Umiernia nietylko ból, który sprawnia próchnienie  
zębów i zapalenie okostnej, lecz także zapobiega dal-  
szemu szerzeniu się złego.

W podobny sposób skutkuje Woda anater-  
nowa do ust także przeciw gniciu dziąseł, oraz jako  
pewny i skuteczny środek usuwający ból zębów  
sprochniałych, oraz w razie reumatycznego bólu zę-  
bów. Woda anaterynowa usmierza fałwo ból zębów  
w najkrótszym czasie bez szkodliwych skutków.

Szczególność ceną jest Woda anaterynowa do  
utrzymania przyjemnego oras do ugnięcia cuchnącego  
oddechu, do czego wystarcza kilkakrotne płukanie ust  
dziennie tą wodą. — Nadzwyczaj zaleca się przy  
gębczastych dziąsłach. Już po czterech tygodniach  
należy jej wedle przepisu, snika białosć chorych  
dziąseł, które przyjmują piękny różowy kolor.

Równie dobrze da się zastosować przy chwie-  
jących się zębach, na co cierpią tak często skro-  
foliczne osoby, lub w starości przy wrodzonym  
Pewnym środkiem jest również woda ta w ra-  
zie latwego krwawienia się dziąseł. Przyczyną tego  
jest wafłość naczyń krwionośnych. W tym wpa-  
dku należy używać twardej szcoteczki do zębów,  
gdź takowa drażni dziąsła i poprawia w nich  
sprawę odżywiania

Wielka szafka zlr. 1-40, średnia 1 zlr., mała 50 ct.  
Roślinny proszek do zębów czyni po kró-  
tkim użyciu zęby lśniaco białymi bez szkodliwych  
skutków. Cena pudełka 93 ct.

Anaterynowa pasta do zębów w słoikach  
szklanych po 1 zlr. 20 ct. Środek ten utrzy-  
muje świeżosć i czystosć oddechu, nadto na-  
duje lśniący białosć zębom, chroni je od ze-  
psucia i wzmacnia dziąsła.

**Aromatyczna Pasta do zębów**  
Mieląco-białe zęby po krótkim używaniu. Zęby  
(naturalne i sztuczne) konserwują się i zapo-  
biega się bólom zębów. Szafka 35 ct.

Piomba do zębów, praktyczny i niezawo-  
dny środek do plombowania samemu sobie  
dziurawych zębów. Pudełko zlr. 2-10.

Mydło złowca. Najlepszy środek toaletowy  
przeciw liszajom, wyrazom, plamom wytróbia-  
nym i piegdom, dla wzmocnienia i utrzymania  
czystej i gładkiej cery, przeciw szluszczeniom,  
nieczystej cerze i wypryskom po 30 ct.

Przed nadstawianiem ostrożnie się, gdyż niektó-  
rzy fabrykanci do nich się woleją, przywłaszczając  
sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne i wy-  
bijają produkt z pozoru bardzo podobne do moich pro-  
tów. Przy zakupie każdego z powyżej wyzom-  
gionych środków należy zwracać uwagę na firmę.

Składy moich preparatów utrzymują w Rzeszo-  
wie: J. Schmitter i spółka, apt. A. Karpiński, apt.  
W. Kalisowski — w Sokołowie: apt. J. Dąteczak,  
w Białowej: Kamieniołódzki, w Radomyślu: apt.  
J. Masłowski, w Łękażku: apt. E. Denker, w Ko-  
pocicach: apt. B. Zymirski, w Przeworku: apt.  
F. Szwedek, w Głogowie: apt. F. Witaszek, w Stry-  
kowie: W. Zajackowski, w Zalcencie: apt. M. Busik,  
w Barwidowie: apt. J. Czarniecki, w Jarosławiu:  
apt. V. Böhm, i apt. L. Wielecki.

Od 15. wczesnia codziennie świeże,  
słodkie, kuracyjne

**WINOGRONA**

w małych i większych koszykach,  
oraz częściową sprzedaż

poleca handel 200 5-6

**F. JAŚKIEWICZA**

W RZESZOWIE.

\*\*\*\*\*

Przez noszenie na szyi naszych

**PIERŚCIENI PRZECIWKO PASOŻYTM**

uwolnione zostaje każde zwierzę,

oraz drób, (konie, psy, kury, gołębie i t. d.), w prze-  
ciągu dwóch dni od pcheł, wszów i t. p.

**SKUTEK PORĘCZONY.**

Dot. psów szafka 2 marki. 174 10-24

Przesyłka franco. Prospekta gratis i franco.

**Chemische Fabrik**

**J. O. SOMMER**

BERLIN N., Lothringerstrasse Nr. 80.

\*\*\*\*\*

**Izydor Wohl**

ulica Sykstuska l. 6

w e L w o w i e

197 poleca Szan. P. T. Publiczności 6-7

swój WYŁĄCZNY skład

**HERBATY**

rossyjskiej.

	zlr.	ct.
Congo, dobra	1/2	kilo 1 40
Kayów, doskonała czarna	1	1 60
" melange	"	1 80
Suchong, wyborna	2	"
" najlepsza	3	"
" melange P.	3	"
Melange (karawanowa)	4	"
Fu-czi-Fu Nr. I.	3	20
" II.	4	60
" III.	6	"
K. & S. Popów 1 rub. 60 kp. 1 funt ros.	2	40
" " " " " "	3	"
" " " " " "	3	75
" " " " " "	1	40
Proch z herbaty silej	1	80
" " " " " "	1	80
" " " " " "	2	50

Łaskawo zwraca odwrotną pocztą.  
Opakowanie franco, kupcom rabat.

Mam zaszczyt niniejszem Szano-  
wną P. T. Publiczność zawiadomić,  
że jako kierownik Rzeszowskiej or-  
kiestry, udzielam nauki na skrzyp-  
cach i flecie za przystępnym wyna-  
grodzeniem. Z poważaniem

**Jakob Beck**  
kierownik orkiestry

w Rzeszowie, ulica kolejowa  
pod Nr. 260.